

37.170

Stanisław Sierostawski.

**DWA CZYNY
HENRYKA SIENKIEWICZA**

Cena 30 kop.

MOSKWA.

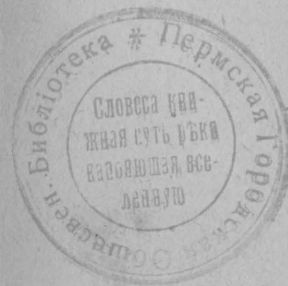
SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI „GAZETY POLSKIEJ“.

1916.

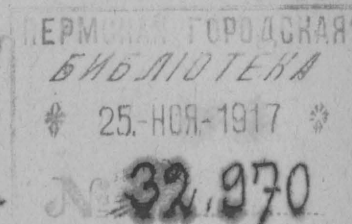
891.8.09

Stanisław Sierosławski

DWA CZYNY HENRYKA SIENKIEWICZA



7094



18.5 x 12.5

MOSKWA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI „GAZETY POLSKIEJ”
1916

50k.



884(090) A/2

3

2579

*Henrykowi Sienkiewiczowi jako skromny
 przyczynek do jubileuszowych hołdów.*

Czcionkami Drukarni Polskiej w Moskwie, Mamonowski 12.
M. GŁODKOWSKIEGO i S-ki.

Odkąd, od lat wczesnej młodości, stanął Henryk Sienkiewicz do służby publicznej w imię dobra Ojczyzny, trwa na tej placówce nieustrudzenie, wkłada w tę służbę wszystko, czem tylko rozporządzać może, więc i niepospolity talent pisarski i niewyczerpaną energję akcji społecznej i dojrzałą, wypróbowaną w działaniu rozwagę i walor swego głośnego nazwiska.

Gdy przechodzimy myślą ostatnie lata dziejów naszego społeczeństwa, tak smutnych dziejów, nie znajdujemy niemal jednego momentu, w którymby zabrakło głosu czy czynu Sienkiewicza, skoro tylko rozgrywa się jakaś ważniejsza polska sprawa. Czy to na ściślejszym, rodzimym terenie, czy na szerokiej, światowej widowni, Sienkiewicz stoi zawsze jako szermierz Polski, działa zawsze pod wpływem najczystszej, najszlachetniejszej pobudki, bo gorącego umiłowania kraju i zupełnego oddania się narodowej sprawie.

Nie można nigdy nawet podejrzewać go o uboczne cele, czy o chęć zaspokojenia ambicji własnej, czy o pragnienie zdobycia rozgłosu lub popularności. Twórczością literacką pozyskał już sławę i popularność taką, i w kraju i za granicą, że praca obywatelska, praca zwykle niewdzięczna, bo dająca w zysku — zwłaszcza u nas w

Polsce — raczej gorycze oskarżeń i zawiści, niż radości i tryumfy, niewiele tylko i bardzo skromnych listków wawrzynu przyczynić mu może.

Zapewne. Zyskuje się dzięki tej pracy radosne zadowolenie własne ze spełnienia narodowego i obywatelskiego obowiązku, zyskuje się czasem wdzięczność, nawet uznanie większej lub mniejszej grupy współobywateli kraju, ale to znów tylko korzyść czysto uczuciowe, których do kategorii interesowności zaliczać nie podobna, których rzadko ktoś pozazdrości, chyba ten, kto zazdrości żyjącemu możliwości samego życia, a pracującemu możliwości samej pracy. Zaś o honorowe zaszczyty czy godności, co tak często bywa skrytą pobudką politycznych i społecznych zamierzeń, nie zabiegał Sienkiewicz nigdy; raczej działał zawsze jako prosty ochotnik w szeregu, a kierownicze stanowiska obejmował rzadko i tylko wtedy, gdy dobro sprawy tego wymagało.

W ocenie obywatelskiej pracy głośnego pisarza, ten rys zupełnej bezinteresowności jego działań powinien być należycie uwzględniany i pamiętać o nim trzeba tem bardziej, ponieważ w niejednym momencie właśnie jedynie współdział Sienkiewicza rozstrzygał o powodzeniu samej sprawy. Czy sprawa wrzesińska, czy odpowiedź na bezpodstawne oskarżenia Björnsona zbyt świeżo jeszcze tkwią w pamięci, by trzeba rozwodzić się nad niemi i nad udziałem Sienkiewicza w odwróceniu opinii świata na korzyść polską.

* * *

Pozostaną w pamięci narodu wszystkie obywatelskie zasługi, jakie tak szczerze kładł Sienkiewicz z myślą o wielkości polskiego imienia i z troską o pożytek narodu. Ale silniej jeszcze trwać będą dwa inne czyny głośnego pisarza trwać będą już nie w samej pamięci tylko, ale w ukształtowaniu się i wyrazie narodowego ducha.

Aby należycie pojąć i ocenić pierwszy z tych czynów, trzeba się cofnąć myślą w okres czasu, kiedy Sienkiewicz kładł podwaliny swej pisarskiej sławy. Ucihły już bunty serc, wraz z zabliznieniem się ran po tragicznych wypadkach niedawnej przeszłości, nowe hasła torowały sobie drogę, hasła, zrodzone z reakcji politycznej zgnębionego kłęską społeczeństwa i z ideologii coraz prężniej występującego na widownię burżuazyjnego pierwiastku.

Galicja realizowała otrzymane prawa, przenosiła do Wiednia ciężkość swych spraw politycznych, pięła się po szczeblach biurokratycznej kariery, pozyskującej i skupiającej coraz szersze koła adeptów. Na ideały polskie nie było prawie miejsca w tej konstelacji politycznej.

W Poznaniu, które nie przeżyło zresztą tak głębokich zmian społecznych i politycznych w owej chwili, system germanizatorski zagarniał kolejno coraz nowe dziedziny życia publicznego, a społeczeństwo, pochłonięte walką z naporem germanizacji, budujące, jako pierwszy wał obronny, siłę ekonomiczną, traciło także coraz bardziej z przed oczu ideowość.

W Królestwie Polskiem przemiana psychiczna była najgłębsza. Przeważna część społeczeństwa godziła się zadowolić odrębnością kulturalną i językową oraz zwycięstwami na polu ekonomicznym i rezygnowała nie tylko z dążeń, ale nawet z marzeń o lepszej przyszłości narodowej; część zubożyła wobec wszystkiego, co nie było zyskiem i osobistą korzyścią; część wreszcie zapatrzyła się ekstatycznie w wypadki niedawnej narodowej tragedji, zapatrzyła się z beznadziejnym smutkiem i beznadziejną bezradnością, żyła w ustawicznym podnieceniu bolesnego rozpamiętywania, które osłabiało i niemal wykluczało możliwość jakiegokolwiek twórczego czynu. Jedni nie chcieli chcieć, drudzy nie mieli już mocy chcieć.

Zresztą zastęp tych drugich malał szybko; hasło pracy organicznej, pracy u podstaw, zagłuszało coraz głośniej i skuteczniej niedawne narodowe wspomnienia. Podczas gdy Galicja święciła wprost orgię polityczną na gruncie wiedeńskim, pragnąc sterować nawą polityczną samej monarchji habsburskiej, Królestwo zdążyło do świadomości i celowo ku zupełnej bierności politycznej, wystawiając na swym sztandarze wskazania, sformułowane na użytek chwili przez Aleksandra Świętochowskiego w słowach następujących: „Každy naród, który nie umiera lecz żyje, musi być zaborczyzm .. Los otworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych, którego dotąd nie opanowaliśmy dostatecznie i na którym odnieść możemy pewniejsze zwycięstwo niż te, w których dotąd pokładaliśmy całą

naszą ufność“. Z refrenem pieśni Dąbrowskiego nowe hasła nie miały zbyt wielu stycznych punktów.

Na całym obszarze ziem polskich życie było szare, jałowe jakieś, bez wielkich hasła i idei, pozbawione niemal głębszej, wewnętrznej, duchowej treści. Było pracowite, zapobiegliwe, lecz i dziwnie inne, aniżeli to, jakie wiodły ostatnio poprzednio pokolenia.

* * *

W tę szarzyznę, w tę gorączkę przemysłową, w ten pozytywizm hasła i pracy padły nagle blaski świetnego mirażu wielkiej bohaterskiej przeszłości. Pojawiło się Sienkiewiczowskie „Ogniem i mieczem“, a wślad „Potop“ i „Wołodyjowski“.

I jak, gdy na ołowiano-szarej powierzchni wód padnie promień słoneczny, wnet rozżlaca je, rozświetla igrającymi barwami tęczy, tak i trylogja Sienkiewicza jakoś rozjaśniła, poweseliła dusze ludzkie, pogrążone, zasklepienie w szarzyźnie życia. Można by powiedzieć, że społeczeństwo polskie, spętane chwilowo nowością doktryn pozytywistycznych, odetchnęło swobodniejszą pierśią, oszołomiło się narkotykiem wielkich marzeń.

Niewiele istnieje na świecie dzieł literackich, które z tak przemożną potęgą i z tak błyskawiczną szybkością wzięły w swe władanie wyobraźnię i umysły najszerzych kół społeczeństwa. Setki i tysiące ludzi wyczekiwały codziennie z niecierpliwością numerów pism, drukujących trylogję, każdy odcinek stawał się wprost wy-

padkiem dnia, nieporównanie bardziej interesującym i ważnym, aniżeli telegramy polityczne, czy kronika lokalna. Odczytywano je pobożnie w kółkach rodzinnych, o nich głównie rozmawiano na zebraniach towarzyskich, w domu, na ulicy; starzy i młodzi entuzjastowali się narówni perypetjami bohaterów.

* * *

Same przez się nasuwają się dwa pytania, związane zresztą bardzo ściśle: Dlaczego Sienkiewicz, przechodząc na niwę powieściopisarstwa historycznego, sięgnął po temat w tę właśnie, a nie inną epokę? Jakie było źródło i jakie przyczyny tego niezwykłego powodzenia jego pierwszych utworów historycznych?

Spróbuję oświetlić tę kwestję nieco obszerniej, będzie to bowiem zarazem określeniem i oceną jednego z tych czynów Sienkiewicza, o jakich chcę mówić.

Odpowiedź na pytanie pierwsze, dlaczego Sienkiewicz wogóle zwrócił się do tematów historycznych—co, nawiasem mówiąc, zjednało mu na samym wstępie zgodne potępienie ze strony krytyki postępowej, pozytywistycznej—i dlaczego w szczególności zacerpnął temat właśnie z tej epoki, odpowiedź na to pytanie jest trudna, niemal niemożliwa. Tylko nieliczni wszechwiedzący krytycy porywają się—w swem mniemaniu z powodzeniem—na śmiały czyn odkrycia zasłony Izdy, kryjącej tajemnice twórczości. W rzeczywistości tyle rozmaitych i skomplikowanych czynników składa się na genezę twórczości, czynni-

ków działających nieraz nawet poza świadomością samego twórcy, że sumienny krytyk prawie zawsze w tym labiryncie zabłądzić musi. Ale, nie porywając się na niemożliwości, można jednak wysnuwać pewne przypuszczenia i wnioski, które wprawdzie nie wyjaśnią genezy twórczości, lecz bądźco bądź rzucają na nią pewne światło.

Pisząc pierwszy swój utwór historyczny p. t. „Niewola tatarska“, urywki z kroniki szlacheckiej Aleksego Zdanoborskiego, Sienkiewicz miał już za sobą wcale zaszczytną przeszłość literacką. Znane już były i poczytne „Szkice węglem“ i „Janko Muzykant“ i tragiczne przejścia wychodźców, dążących za ocean „Za chlebem“ i potępienie pruskiego systemu wychowawczego, zobrazowane w „Dzienniku poznańskiego nauczyciela“ i „Bartek zwycięzca“, ta—jakby powiedzieć można z Wyspiańskim—historja wesoła, a ogromnie przez to smutna, i perły artyzmu „Hania“, „Lartarnik“. Istniały już świetne „Listy z podróży“, w których Sienkiewicz počął się posuwać aż do radykalizmu przekonań. Zdawać się mogło, że autor znalazł swą drogę, wszedł na nią i pójdzie nią dalej, zdobywając sympatię i popularność wśród postępowego odłamu społeczeństwa, dzięki służbie pozytywistycznym prądom.

Miał pójść tą drogą, rokującą łatwe powodzenia przy najmniejszym oporze, Sienkiewicz wyzwała się z doktryn pozytywizmu i przyspieszonym ruchem przesuwa się ku szlacheckiemu konserwatyzmowi. Nie było w tej metamorfozie pogoni za osobistą korzyścią; świadczy o tem już to chyba, że zarzutu osobistej korzyści nie

uczynił mu nikt z pośród niedawnych sprzymierzeńców z obozu postępowego. Pogłębiany, zmężniały umysł wytyczył sobie inne drogi i cele; zaś szczerza, uczciwa ewolucja przekonań nikomu za hańbę poczytana być nie może.

Ale właśnie ta ideowa ewolucja wprowadziła zapewne Sienkiewicza w historyczne tematy. Prof. Brückner twierdzi, że Sienkiewicz zajął się dziejami Polski pod wpływem szkiców historycznych Kubali. Nie mam bynajmniej zamiaru spierać się z tą opinią, niewątpliwie opartą na materiale źródłowym. Ale wydaje mi się, że mimo wszystko Sienkiewicz nie podległby temu wpływowi tak łatwo, gdyby już przedtem nie zaszyły przemiany w jego organizacji umysłowej i uczuciowej skutkiem ewolucji przekonań. Wydaje mi się, że Sienkiewicz, wyzbywszy się pęt pozytywizmu, musiał odczuć, bardziej niż kiedykolwiek poprzednio, szarzyznę współczesnego życia i że — zanim zaczął krzepić serca innych — szukał może sam pokrzepienia w przeszłych dziejach narodu.

I to również tłumaczyło by poniekąd, dlaczego uwaga Sienkiewicza w pierwszym rządzie zatrzymała się na wieku XVII, tak niesłychanie bogatym treścią. To był jakby kalejdoskop, w którym, powiązane z sobą najcisłej, przesuwają się obok siebie kolejno głębokie narodowe upadki i bohaterskie wzloty, najtragiczniejsze klęski i najwspanialsze tryumfy, wielkie zbrodnie, osobiste i społeczne, i wielkie ofiary. To była epoka, kiedy wydawało się, że Rzeczpospolita legła już w gruzach i zniszczeniu, z których nigdy powstać nie zdoła, epoka najstraszniejszego rozbi-

cia, ale przecie zakończona rozgromieniem wszystkich wrogów i odrodzeniem potęgi. W tej epoce były też liczne analogie upadku istotnego, który później nastąpił, z rozpamiętywania jej mogła się rodzić otucha, że wielkie hasło: „Jeszcze Polska nie zginęła“ nie zawsze musi być czczem tylko słowem, że *fortuna variabilis, sed Deus mirabilis*. Tu mógł Sienkiewicz znaleźć wypooczynek ducha i pociechę dla samego siebie, dla własnej ideowości, zanim dał je innym w świętnym, nieporównanie barwnym obrazie przeszłości.

Dwa zdania z pamiętnika Aleksiego Zdanoborskiego wydają mi się szczególnie charakterystyczne: „Człowiek przechodzi jako podróżny po świecie, więc nie o siebie powinien dbać, jedno o Rzeczpospolitą, która jest i ma być nieustającą“ — powiada pan Zdanoborski. Zaś kończy swój pamiętnik słowami: „Ale Ci, Panie, tarcz moją pokażę i powiem: Patrz — nie splamiona, to jedno krwią moją. Imię-m nieskalane przechował, ducham nie poddał — i gnąc się z bólu — przeciemi się nie zamał“.—To był nawrót od pozytywizmu, wejście w epokę i pomost do Trylogji.

* * *

— A źródeł do epoki było wiele. Liczne pamiętniki, które poczęto ogłaszać w XIX wieku, odkrywały przed okiem badacza prawdziwe skarby materiałów do poznania zarówno obyczajowości polskiej, jak przyczyn upadku narodu. Były przecie pośród nich przedewszystkiem pamiętniki

Jana Chryzostoma z Gosławic Paska, najbardziej typowego przedstawiciela ówczesnej szlachty, z wszystkimi jej zaletami i wadami, żołnierza od wczesnej młodości, czynnego aktora sejmików, sejmów, elekcji i konfederacji, zawadźki, łgarza, chwytającego z równą fantazją za kord dla zaspokojenia krańcowej prywaty, jak i w obronie prawdziwie i szczerze umiłowanej ojczyzny. Z całej tej pamiętnikarskiej literatury XVII wieku wydobylał Sienkiewicz pełną dłonią barwy do obyczajowego obrazu epoki.

Ale ideowo inne zapewne źródło było mu natchnieniem, a to ks. Szymona Starowolskiego „Lament utrapionej Matki Korony Polskiej, już już konającej, na syny wyrodne, złośliwe i niedbające na Rodzicielkę swoją“, wezwanie do rodaków, ogłoszone w dobie największych klęsk, spadających na Rzeczpospolitą, zalaną mrowiem kozackim i szwedzkim, wezwanie siłą słowa dorównujące niemal „Kazaniom Sejmowym“ Skargi.

Tyle piękności w tem tragicznem memento, stawionem przed oczy ginącej Rzeczpospolitej, tyle pokrzepienia na dzisiejsze przełomowe chwile, kiedy także wazą się losy Polski, że warto przypomnieć sobie choć w paru wyjątkach słowa onej lamentującej ojczyzny:

„Nieszczęsna matka, schodzę z tego świata, nie rozrządziwszy dziełek moich... Kończę naczyniony z nieba kres wieku mojego, nie mając, ktoby mi z potomków moich ręką łaskawą zawarł oczy w ślup idące przy konaniu, ktoby po wyjściu ducha mojego zaniósł mię do grobu, jako matkę, żalobliwie zaplakawszy i; ludzką po-

bożnością wzruszony, rzucił bryłkę ziemi do grobu mojego, abo ktoby, wspomniawszy na wdzięczność, zem tak wielu niegdy zacnych synów spłodziła, mogiłę nademną, jako nad Wandą królową, albo rękawkę, jako nad Krakusem królem usypał... Cóż wżdy, Panie, synowie moi tak złego uczynili, żeś ich dał na pośmiewisko narodom wszystkim... Pobudziłeś na nas wszystkie sąsiedy nasze do wojny, wszystkie okoliczne narody wysmiewają się teraz z synów przezacnej niegdy Korony polskiej, którzy straszni bywali wszystkim pogranicznym sąsiadom, nawet i odległym pogańskim monarchiom!.. Widzisz Panie, jako bluźnierskie narody, heretyckie, odszczepieńskie i bisurmańskie pogwałcili kościoły Twoje, pomordowali kapłany Twoje, pozabijali tysiącami sług Twoich, w wierze świętej katolickiej trwających... Wspomni na miłosierdzie Twoje nieskończone, a oddał tę plagę od narodu Twego wybranego!.. A że jesteś, Panie, z natury Twojej boskiej patiens et multum misericors, proszę uboga matka Polska, już już konająca, przepuść grzechy dziełkom moim, zewsząd utrapionym... A syny tej zacnej Korony, po rozmaitych krajach rozproszone, zgromadziwszy do ich Ojczyzny, pokojem požądanym racz miłosiernie opatrzeć i błogosławieństwem Twoim niebieskim“.

* * *

Sienkiewicz, zestawiając te słowa rozpaczne z późniejszymi wypadkami dziejowemi, musiał coraz jaśniej rozumieć, że niema tak ciężkiej narodowej katastrofy, z której naród nie zdołałby się

podźwignąć, jeżeli tylko znajdzie w sobie samym potrzebne zapasy siły, bohaterstwa, ofiarności. I wzorując swych bohaterów na pamiętnikach Paska, i innych, przeciwstawił ich lamentowi Starowolskiego już przez to samo, że niemal w każdej z działających osób z polskiego środowiska uwypuklał szlachetniejsze wartości, utajone w głębi pod powłoką wad i namiętności, a ujawniające się i przezwyciężające warcholstwo, sobkostwo, prywatę, okrucieństwo, słowem wszelkie zło i niskość ducha w chwilach prawdziwie krytycznych dla losów ojczyzny. Dlatego to dumny i ambitny do ostatecznych granic Jarema podda się pod dowództwo regimentarza, rozamorowany Skrzetuski zaniecha poszukiwań ukochanej, póki *salus Reipublicae* potrzebuje jego szabli, Kmicic—Babinicz pójdzie twardą drogą długiej pokuty, by oczyścić splamiony klejnot szlachecki i zmasać krwią winy wobec Ojczyzny, a nawet tchórz Zagłoba odważnie pociągnie na nowe trudy wojenne.

Zarzucano Sienkiewiczowi niejednokrotnie niezgodność z prawdą historyczną, wykoślawianie obrazu przeszłości, oświectlanie go fałszywe i tendencyjne. Zapewne; zarzuty są poniekąd uzasadnione; prawdy historycznej trylogja Sienkiewicza nie zawiera. Ale przedewszystkiem nikt nie będzie czytał jego powieści z zamiarem uczenia się z nich dziejów Polski, a powtóre, chociaż jest w nich tendencja, to autor niewątpliwie wprowadził ją świadomie i celowo, nie starając się bynajmniej ukryć jej wstydliwie, ani przemycić podstępnie I tendencją tą nie była wcale — jak chcą niektó-

rzy—gloryfikacja szlacheczyzny, lecz gloryfikacja bohaterstwa w celu pokrzepienia serc. Celu tego nie zdołałby Sienkiewicz osiągnąć samą ścisłością i prawdą historyczną. Trzeba było smutnej negatywności lamentacji Starowolskiego przeciwstawić dodatniość czynów i charakterów, rozpacznie smutnemu tryumfowi złego przeciwstawić tryumf dobra.

* * *

I w tej samej tendencyjności kryje się w pierwszym rzędzie tajemnica niesłychanego powodzenia i popularności Sienkiewiczowskiej trylogji. Dzieło porywało i entuzjazmowało tłumy prawem kontrastu z współczesnością. Autor postawił przed oczy społeczeństwu jakby magiczne zwierciadło, w którym wyczarował wielkość i moc, a więc to, czego najbardziej brakowało swemu społeczeństwu, niezdolnemu ani do bohaterskich czynów, ani nawet do wielkich zbrodni. Blaskami mirażu rozświetlił, rozteńczył, rozweselił szarą płaszczyznę, na której trudzili się ludzie znoją, mrówczą, małoowocną pracą, nie widząc możliwości wzniesienia się ponad trud codzienny i przeciętność.

A oto ujrzeni wielką burzę dziejową, której wichry wszystko równały z ziemią, ujrzeni ogrom zła, upadku i tragedji, jakim równych niemal być nie mogło i ujrzeni, jak z tego rozpetanego żywiołowo chaosu, tak podobnego krańcowemu, ostatecznemu rozkładowi, wykwitwały kwiaty ofiary, samozaparcia, bohaterstwa, wyrastały postacie posagowe, mogące porwać się na każdy czyn



każdego dokonać. Ujrzeni, jak naród zwyciężał, pokonywał wewnętrznych i zagranicznych wrogów, odradzał się świetnością i potęgą. Ale ten naród w wielkim kataklizmie nie skarłał, nie poniżył lotów, nie rezygnował, lecz parł nadludzkiem prawie wysiłkiem ku najwyższemu, nieziszczalnemu— jakby się zdawać mogło—celom.

Spółczeństwu swemu, które pogrążyło się w coraz niższych lotach, w coraz większej małostkowości i zapomnieniu ideałów, dał Sienkiewicz nie lament żałośliwy, lecz upajający hymn tryumfu, brzmiący w swej najgłębszej treści wołaniem, że nigdy żywi nie powinni tracić nadziei, że choć zmienne są losu koleje, to jednak cudowne i niepojęte Boże wyroki.

* * *

Ale ten hymn mógł wyśpiewać tylko taki twórca, jak Sienkiewicz. Aby porwać i wstrząsnąć szerokie tłumy, potrzeba było takiego właśnie bogactwa barw, skrzących się, silnych, niekiedy aż rażących jaskrawością, potrzeba było takiego rozmachu i temperamentu i takiej niewyczerpanej wprost fantazji, gotującej wciąż nowe i nowe niespodzianki, splatającej najzawikłańsze węzły sytuacji i rozwiązującej je równie dramatycznym efektem...

To też niewielu jest chyba ludzi, którzy, czytając poraz pierwszy trylogję, potrafiliby przeczytać ją ze skupionym, chłodnym krytycyzmem. Zaraz po wstępnych kartach czytelnik zatracca częściowo zdolność obiektywnego sądu, a natomiast z mniej lub więcej gorączkowym zajęciem zaczy-

na śledzić samą akcję, zespala swą wyobraźnię z wyobraźnią autora. Dzisiaj może mniej niż dawniej przejmuje się losami bohaterów i bohaterki powieści, mniej im współczuje, bo w międzyczasię przeżył wiele innych silnych wstrząśnień i podnieć, ale mimo wszystko przecież poddaje się wrażeniu. Przed laty trzydziestu trylogja wywierała na wyobraźnię i umysły czytelników nieporównanie silniejsze wrażenie; i typy i sytuacje tak mocno wrażały się w pamięć, że zostawały w niej nazawsze.

* * *

Ale też, czytając trylogję, widzimy przed sobą, jak żywych i krotofilnego Zagłobę i małego rycerzyka Wołodyjowskiego i upartego, ciężkiego ciałem i duchem Longina Podbięte i rezolutnego hajduczka Basię. Trzebaby wyliczyć wprost wszystkie postacie, ponieważ każda z nich, choćby była drugo czy trzecioplanową, bez względu na to, czy będzie szczeropolskim typem czy obcym, każda tryska takim samym prawdziwym życiem, każdą obdarzył autor indywidualnemi, charakterystycznemi rysami, każdej kazał przemawiać jej własnym odrębnym językiem. A te sytuacje wciąż nowe, odmienne, pełne ruchu i plastyki, to porywające grozą, to rozczulające sielankowym, czy naiwnym wdziękiem, to śmieszące prawdziwie staropolskim humorem — czyż można studjować je obojętnie, z obiektywnym, spokojnym krytycyzmem? I wreszcie ten chaos czynów, pobudek, afektów: bohaterskie zamiary i dzieła, męczeńska ofiarność, wyuzdanie nikczemności i zdrady, animusz rycerski i buta magnacka, walka

namiętności, ambicji i cnót obywatelskich—chaos, układający się przecież w niesłychanie harmonijny, barwny, potężny obraz.

* * *

Palona blaskami tego mirażu przeszłości szaryzna współczesnego życia poczęła tajać, jak taje śnieg pod działaniem promieni wiosennego słońca. Jakiś nowy, ożywczy powiew odświeżył atmosferę, wdarł się w serca ludzi, bez ich wiedzy i woli.

Na pozór nic się nie zmieniło. Nie był to ani proroczy głos Skargi, ani rozpaczny krzyk Konradowy Mickiewicza, które uderzały niby grom w ludzi danej epoki i budziły bezpośrednią reakcję. Trylogja Sienkiewicza to była powieść, którą przeczytano z niebывалем zajęciem, o której mówiono wiele i którą odłożono wreszcie na bok, wracając do codziennego trudu.

Pozornie nic się nie zmieniło. Ale jednak powieść ta wprowadziła w umysły pewne nastroje i pobudki, które pozostały w umysłach, trwały i oddziaływały. I gdy w przyszłości historycy roztrzasać będą i badać przejawy, przemiany i rozwój naszego narodowego życia w schyłkowych latach XIX stulecia, muszą wciągnąć w swe rachuby także Sienkiewiczowską Trylogję, jako jeden z czynników, które wpłynęły na ukształtowanie się tego życia tak a nie inaczej.

Albowiem dzieło Sienkiewicza nie było jedynie dziełem literackim—mniejsza o to, czy bardziej czy mniej sławnem i doskonałem—nie! ono było w swej reakcji żywym czynem twórczym,

dokonanym w psychice narodu za pośrednictwem literatury.

Tem właśnie różni się Sienkiewiczowska trylogja od innych powieści historycznych czy z naszej rodzimej czy z światowej literatury, tem góruje nad nimi, chociażby nawet doskonalsze były od niej historyczną ścisłością, kompozycją i kunsztem pisarskim. Obojętne też całkiem, czy zawiera jakie reminiscencje Szekspira, Dumasa lub Gogola; obojętne, czy jest wierną historycznie lub niezgodną z historyczną prawdą, bo najistotniejsza, najrzeczywistsza jej wartość i znaczenie tkwią nie w oryginalności, nie w historycznej prawdzie, nie w doskonałości literackiej nawet, lecz w tym czynie twórczym, jakiego dokonał autor, wprowadzając w umysły swej epoki nowe pierwiastki, szlachetniejsze, górne, i przeciwstawiając je szarzyźnie i mrówczym, przyziemnym trudom, które owocne i pożyteczne bywają w narodzie, kwitnącym pomyslnością doli, ale które naród w rozbiciu wiodą na manowce ostatecznej i śmiertelnej rezygnacji z wielkich poczynań.

Kto się nie wpatrzy w wielkość przeszłości z niesłabnącem pragnieniem jej wskrzeszenia, ten nie stworzy wielkiej przyszłości. Organiczna praca u podstaw wznieść może koleją wieków mocną i wielką budowlę, ale, nim się to stanie, coraz nowe pokolenia pracowników zatracą w sobie nawet wspomnienie tego, co posiadali i czem chlubili się i radowali ich pradziadowie, zatracą nawet wspomnienie posiadanej niegdyś przez naród wolności.

Przypomnienie tej wolności, narzucone przemożnie społeczeństwu, które z rozmysłem chciało o niej zapomnieć, to był jeden czyn Sienkiewicza.

* * *

Drugi spełnił się już pod koniec jego literackiej twórczości. Historycy literatury — wśród nich i najważniejszy, prof. Brückner — podkreślili już dorobek głośnego pisarza w ostatecznym obrachunku; złośliwi ironizowali, że lepiejby było, gdyby Sienkiewicz zatrzymał się na polu swojej chwały, zamiast pisać „Na polu chwały“; życzliwi wyczekiwali nowych dzieł, poniekąd z obawą, by ich słabością nie przywiędły dawniej zdobyte wawrzyny, a obawy te wzmożyły się jeszcze pod wpływem wieści, że autor „Quo vadis“ pracuje nad książką dla młodzieży. Kpiarze, zwłaszcza *minorum gentium*, nie szczędzili zasłużonemu pisarzowi jadowitych powiedzeń o dziecinnym autorze i zdzieciniałym autorze.

Sienkiewicz istotnie pisał powieść dla młodzieży. Sięgnął myślą ku dziełu, które stało się fundamentem jego wielkiej sławy pisarskiej, a które było gloryfikacją przeszłości, spojrzął w teraźniejszość, już inną, niż pierwsi czytelnicy trylogji, spojrzął w przyszłość na mnogość pracy, jaką wypełnić miała młoda generacja, coraz piękniej krzepiąca w sobie świadomość narodową, energję i wolę — i napisał: „W pustyni i w puszczy“.

Była to książka może nie tylko dla młodzieży.

Krytyka, zapominając o już podkreślonych rachunkach i o złośliwych docinkach, nazwała ją królewskim darem dla młodego pokolenia i słusznie, bo w całej wszechświatowej literaturze nie wiele się znajdzie utworów równych jej wartością i znaczeniem. I jak niegdyś dojrzały wyrwali sobie z rąk odcinki „Ogniem i mieczem“, tak teraz młodzi z rozgorączkowaną twarzą, z błyszczącymi wewnętrznym ogniem oczyma, pochłaniali opisy przygód Stasia Tarkowskiego i małej Nel.

Jak wówczas, tak i teraz, wyczuł Sienkiewicz uczuciową potrzebę społeczeństwa i dał pokarm duchowy do jej zaspokojenia. Tamta generacja, dla której pisał trylogję, potrzebowała pokrzepienia serc blaskami przeszłości, ta, młoda, idąca coraz mocniejszym krokiem, szukała ideałów bohaterstwa, by je w sobie rozwinąć i rozpalic.

Sienkiewicz stawiał taki ideał bohaterstwa przed młodocianą wyobraźnią; wskazał, jakimi drogami dąży się ku jego urzeczywistnieniu, przedstawił kształtowanie się człowieka. W niesłychanie bogatym, barwnym i zajmującym obrazie sformułował ten sam mniej więcej kodeks, który dał młodzieży angielskiej głośny Baden-Powell, twórca skautingu, by ją odrodzić duchowo i fizycznie. W poszczególnych epizodach powieści „W pustyni i w puszczy“ odnajdziemy wszystkie niemal przykazania, mówiące skautowi, jakim być powinien i dlaczego powi-

nien być takim. Więc skaut jest rycerski, skaut jest wesoły, mimo smutków i przeciwności, skaut jest wierny Bogu i ojczyźnie, skaut nie lęka się niebezpieczeństw, skaut jest opiekunem słabych, skaut jest bratem każdego człowieka, na słowie skauta można polegać i t. d.

Przykazania te same, tylko dane nie *in crudo*, lecz zilustrowane świetnymi obrazami, dzięki czemu stokroć silniej działają na wyobraźnię, aniżeli suche formuły i wyrozumowane argumenty.

To nie szablon, który stosuje się w życiu bez zbyteńnego wysiłku, ale ideał, którego nie można wyuczyć się na pamięć, lecz który ciągle trzeba mieć w pamięci, w który ciągle trzeba patrzeć, by z tego ciągłego wspominania i rozważania wysnuwać — własnym już popędem uczucia — potrzebne na daną chwilę wskazania. Należy pamiętać ciągle, jakim był Staś Tarkowski, który był dobrym i dzielnym Polakiem, by mózgiem stawić sobie pytanie: jakby postąpił Staś Tarkowski w takiej czy innej przygodzie, w takich czy innych warunkach — i by odpowiednio do tego — dostosować własne postąpienie.

* * *

Ale ideał polskiego skauta, jakim go przedstawił Sienkiewicz, wydaje mi się jeszcze i z innego względu wyższym od swego angielskiego pierwowzoru. On nie jest tworem poniekąd sztucznym, a w każdym razie nowym z epoki wojny burskiej; ma tradycje i jakże piękne tradycje, ma przodków i jakże bohaterskich przod-

ków, tych zagończyków kresowych, którzy bronili Rzeczypospolitej przebiegłością, sprytem, rozumem i odwagą przed nawałą kozacką, tatarską i turecką.

Staś Tarkowski to czystej krwi potomek Skrzetuskich i Wołodyjowskich, dziedzic wszystkich ich szlacheckich, rycerskich pierwiastków i zalet duchowych. Dziedzic, lecz już odmieniony duchowo. Bo tragedia ojczyzny sprawiła ten cud, że wyrwał z swej natury również odziedziczone przywary, wady i zło, które doprowadziły ojczyznę do upadku. I jeżeli nawet ozwie się w nim jeszcze niekiedy atawistycznie jakaś skłonność niższa, mniej szlachecka, on stłumi ją w sobie w zarodku, nie pozwoli rozrósć się jej w chwast, kalający czystość ducha.

Z krwi Januszów Radziwiłłów i Zagłobów nie sączy się w jego żyłach ani kropla; ani nie pomyśli o tem, by urosć kosztem ojczyzny, kosztem przekonań, ani nie będzie koloryzować swych czynów.

Więc kiedy straszny Mahdi zapyta, czy chce przyjąć nową wiarę, czy zgodzi się zostać zaprzawnicem dla ocalenia życia, Staś Tarkowski odpowie bez wahania i śmiało:

— „Proroku, twojej nauki nie znam, więc gdybym ją przyjął, uczyniłbym to tylko ze strachu, jak tchórz i człowiek podły“.

I gdy wyrok zguby już, już zawiśnie nad jego głową, doda:

— „Jestem chrześcijaninem, jak mój ojciec“.

Tak samo poczynał sobie pan Aleksy Zdanoborski w niewoli tatarskiej; z tym samym spo-

kojem bronił honoru Rzeczypospolitej Imci Pan Skrzetuski w obliczu buntownika Chmielnickiego i tataru Tuhaja.

Staś Tarkowski nie będzie się chełpił tem, czego dokonał. Nietylko nie ukoloryzuje metodą Zagłoby, ale i to, co się rzeczywiście stało, określi skromnie. Mały jest jeszcze, ale już rozumie, że „czyny powinny mówić same za siebie, a słowa nie powinny być większe od czynów“.

Zaś żeby pozostawić jakiś ślad swego pobytu w dalekiej pustyni, nie pomyśli o uwiecznieniu na afrykańskiej skale swego nazwiska, lecz zacznie ryc napis, wyrażający to, co dla niego i dla jego rówieśników, największem i najświętszem hasłem: „Jeszcze Polska...“.

Taki jest Staś Tarkowski, polski skaut.

* * *

„Jeżeli w waszym kraju jest dużo podobnych do ciebie chłopców, to nie prędko dadzą sobie z wami rady“.

Mówi te słowa do Stasia Tarkowskiego umierający Szwajcar Linde.

A raczej mówi te słowa przez jego usta Polak, Henryk Sienkiewicz.

On pragnie, aby takich chłopców, takich bohaterów było w Polsce dużo, bardzo dużo. I dlatego pisze tę książkę dla młodzieży, dlatego wkłada w nią tyle skarbów uczucia i skarbów piękna, aby dać tej młodzieży wzór człowieka na miarę bohatera, aby wskazać drogi, jakimi dochodzi się do szczytów, które są dopiero za-

czynem i warunkiem *sine qua non* narodowej pracy, aby tą książką dolożyć swą cegielkę do odbudowy i odrodzenia społeczeństwa.

Sienkiewicz w przygodach Stasia Tarkowskiego—znowu powie ktoś: przesadnych, wyjaszkrawionych, nieprawdopodobnych, i powie tak bez zrozumienia ostatecznego celu—rzuca jakby czarodziejski, mistyczny most między przeszłością a terażniejszością i przyszłością; między tą przeszłością, która, świetną będąc i potężną, pograżyła się w najgłębszy upadek własną winą i własnymi błędami—a terażniejszością, w której bohaterami są i być mogą tylko ideały, bo ziaro ludzkie dopiero kielkować i kształtować się poczyna—a przyszłością, jeszcze czarnymi chmurami niepewnych losów pokrytą, lecz przecie jaśniejszą już choćby tem, że młode pokolenie ciałem i duchem się odradza.

„— Z nich utworzę święte bractwo—powiada pan Sobieski o swych żołnierzach do Wołodyjowskiego—z nich utworzę szkołę, w której młode pokolenia uczyć się będą. Ich przykład, ich kompanja podziela; przez nich ten naród nieszczęsny się odrodzi, prywaty próżen, swawoli niepomny i stanie jako lew, okrutną moc w członkach czujący i świat zadziwi“.

Zaś Sienkiewicz, wpatrując się czujnie w kształtowanie się swego społeczeństwa, śledząc pilnie każdy przejaw życia starych i młodych, może zapytał sam siebie w pewnej chwili, ażali nie nadeszła już chwila, kiedy młode pokolenia rozpoczęły w tej szkole narodowej naukę.

I może rzekł sam w sobie odpowiedzi:

Wskazań im nowych potrzeba na czas obecny, przewodników potrzeba znacznych, niezawodnych i kochających.

Niech wnuk Wołodyjowskiego wiedzie ich drogą ku odrodzeniu, niech świeci im przykładem, aby dawna świetność Rzeczypospolitej nowym zajaśniała blaskiem.

* * *

Pisząc swą powieść „W pustyni i w puszczy“, nie przypuszczał zapewne Sienkiewicz, że tak bliska już chwila, kiedy mocna wiarą w ideały młodzież stanie się opoką pod budowę lepszej przyszłości Ojczyzny, kiedy bohaterstwo, o jakim tylko marzyli młodzi, znajdzie możliwość urzeczywistnienia się czynnego w służbie tejże ojczyzny.

Nie przypuszczał zapewne Sienkiewicz, że rówieśnicy i serdeczni przyjaciele Stasia Tarkowskiego będą wykuwać święte hasło: „Jeszcze Polska...“ nie na afrykańskich czy innych egzotycznych, dalekich skałach, lecz w żywym organizmie narodu swym trudem ofiarnym, odrodzoną energią i ukochaniem wielkiej sprawy. Bo starsze pokolenie nakreśli swą dojrzałą mądrością i doświadczeniem, w kataklizmie wyszlachetnionym, wytyczne tej pracy, ale cały jej ciężar spadnie na barki młodych i oni będą istotnymi twórcami tej, co nie zginęła i której wciąż nam brak.

Niewątpliwie raduje się dzisiaj Sienkiewicz, że czyn jego stał się tak w samą porę, że posiew nietylko padł w urodzajną ziemię, ale że i wschodzi właśnie w chwili, kiedy najpotrzebniejszy będzie plon. To dlań najpiękniejsza a

i najmiłsza zapewne zapłata za pracowity w służbie narodowej żywot, w 70-tą rocznicę urodzin.

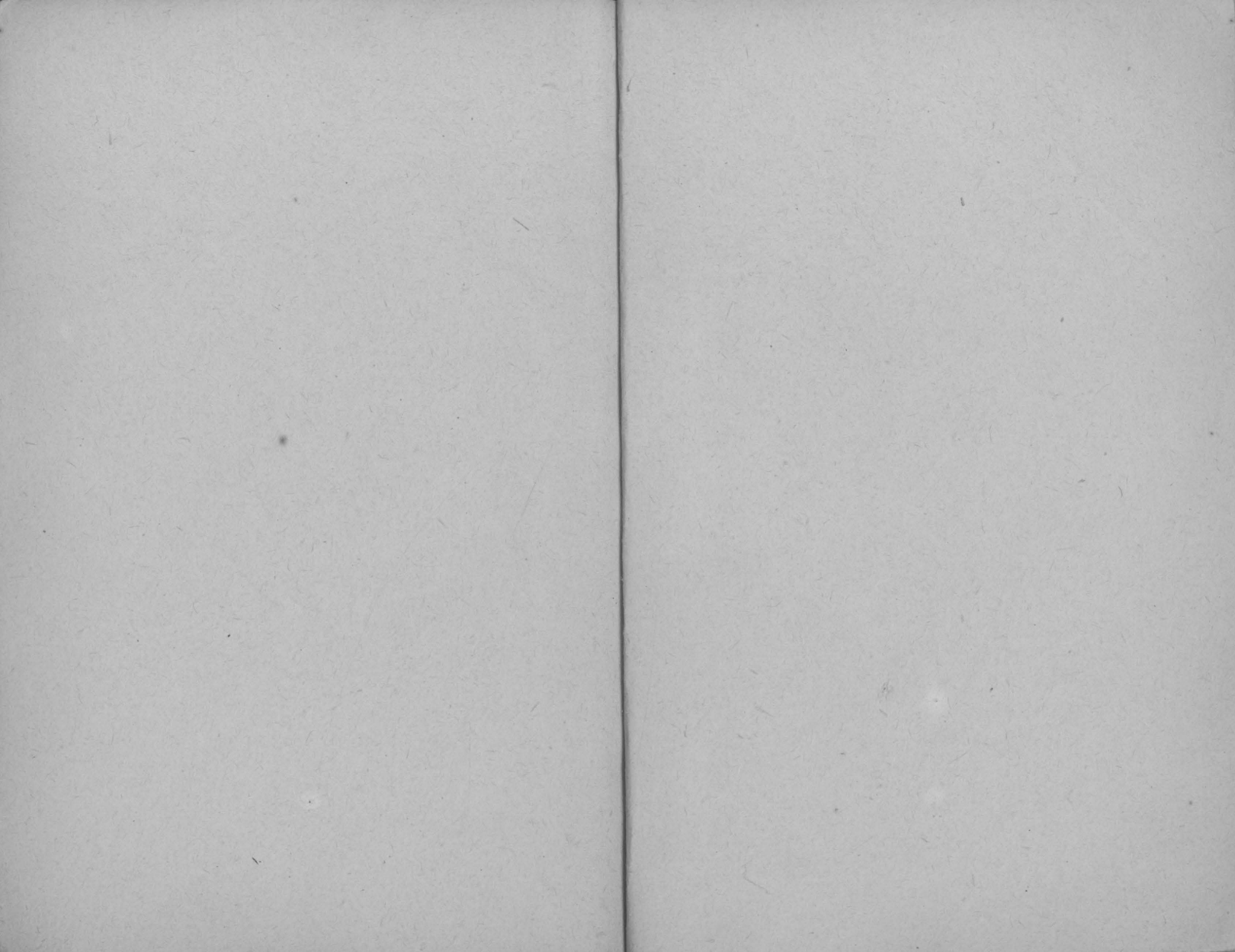
Marzony tylko wyobraźnią most poczyna w rzeczywistości łączyć przeszłość z przyszłością, a dwa walne tego mostu przesła jego własną położone dłoń.

I gdyby w twórczości pisarskiej i działalności społecznej i narodowej Sienkiewicza nie było nic więcej prócz tych dwóch przesł, gdyby nie miał światowej sławy, nie był szermierzem każdej polskiej sprawy, to jednak wystarczyłyby te dwa czyny, by zapewnić mu poczesne miejsce w szeregu zasłużonych pracowników w służbie dla dobra Ojczyzny.

Kazań w maju 1916 r.



2579



Nakładem Księgarni „GAZETY POLSKIEJ“ w Moskwie
SRETIENSKI ZAULĘK 2.

WYSZEDŁ Z DRUKU NOWY ŚPIEWNIK:

„Z dymem pożarów“

zawierający 40 pieśni narodów. z towarzyszeniem fortepianu i pełnym tekstem:

zebrał i scharmonizował

W. BRZOSTOWSKI.

Okładka trójbarwna K. STĄBROWSKIEGO.

☐ Cena 1 rb. 50 kop. ☐

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą za zaliczką.

Stanisława Kuszelewska

„O SKAUTINGU POLSKIM“

Cena 30 kop.

Skład główny w księgarni „GAZETY POLSKIEJ“

Noskwa, Sretyński zauł. Nr. 2.



2549A